Nr. 177. Lwów — Sobota dnia 2 Sierpnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Dziś: NMP. Anielskiej — Eliasza Pror.
Jutro: E. 11 po Św. — Eustatyusza M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 43. Zachód „ 7 m. 28.

Długość dnia godzin 14 minut 45. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Przejażdżka pod Tripolis.

Kilka dni temu silna eskadra włoska, postawiona na stopie wojennej, wypłynęła z portu genueńskiego i w parę dni potem zupełnie niespodziewanie pojawiła się nad brzegami Trypolitanii. A że Włosi już z dawna i coraz żarliwiej przemawiają za okupacyą tej tureckiej prowincyi — ostatniej już własności państwa ottomańskiego na północnem wybrzeżu morza Śródziemnego, przeto ta wyprawa włoskiej eskadry była wszędzie zrozumiana jako próba, azali się nie uda rozciągnąć teraz bodaj protektoratu włoskiego nad Tunetanią. Niemal jednogłośnie utrzymywały dzienniki zachodnio-europejskie, że się gabinet włoski przekonał, iż żadne mocarstwo nie złoży protestu przeciw takiemu naruszeniu praw sułtana. Być może, że takby się rzeczywiście stało, lecz o ile Turcyę można lekceważyć jako organizm państwowy, o tyle trzeba jeszcze z nią się liczyć jako z siłą wojskową. Bo trzeba oddać słuszność teraźniejszemu sułtanowi, że zdołał swą armię podnieść do znacznie istotniej siły bojowej. W Konstantynopolu wzburzono się na wiadomość o wycieczce eskadry włoskiej do Trypolisu; wnet wydano stamtąd rozkazy — i oto z głębi całej trypolitańskiej prowincyi przyspieszyły się ku wybrzeżom regularne pułki i oddziały jazdy arabskiej. Było tedy widoczne, że jeżeli włoska morska piechota zechce wylądować na ziemię trypolitańską, to się nie obejdzie bez strzałów i utarczek; „fakt dokonany" nie byłby spełniony gładko. Jednocześnie lord Lansdowne rzekł w parlamencie angielskim, że W. Brytania ma obowiązek bronienia całości Turcyi. Natychmiast też rozesłano w Rzymu zawiadomienie, że wycieczka włoskiej eskadry do Trypolisu nie jest żadną demonstracyą, ani wyrazem chęci zaborczej, lecz tylko raczej przyjacielską wizytą, złożoną sąsiadowi, aktem międzynarodowej grzeczności i że ten akt nie jest jeszcze zupełnym, bo z brzegów Trypolisu popłynie ta eskadra do Konstantynopola, aby tam sułtanowi wręczyć upominki króla Wiktora Emanuela.

Jednocześnie w *Gazzetta di Popolo* ogłoszono oświadczenie „jednego z członków gabinetu", stojącego teraz u steru. Ów członek rządu (szkoda, że niewymieniony) tak mówił:

„Większość rady ministeryalnej wie, że chwilowo wyprawa zbrojna do Trypolisu nie zapewniłaby Włochom żadnych korzyści. Mogę zapewnić, że w radzie ministeryalnej rozmaici ministrowie oświadczali jednokrotnie, iż Trypolis jest lichą kością bez mięsa i zajęcie tego kraju naraziłoby Włochy tylko na niepotrzebne koszta i nieporozumienia z innemi mocarstwami europejskiemi. Być wprawdzie może, iż ten lub ów z moich kolegów w gabinecie zapatruje się inaczej na sprawę trypolitańską; ale zapewniam, że nie mamy zamiaru wystawiania się obecnie na takie trudności.

„Rozumie się samo przez się, że nie możemy zrzec się swych praw do Trypolisu, ponieważ przez to osłabilibyśmy swe stanowisko na morzu Śródziemnem. I to rozumie się, że zajęlibyśmy Trypolis, gdyby okoliczności zmusiły nas do tego, bo nie możemy pozwolić na to, aby uprzedziło nas jakiekolwiek inne mocarstwo. Ale obecnie możemy pragnąć tylko, aby w Europie panował spokój, i ażeby żadne zawikłania międzynarodowe nie zmusiły nas do robienia zdobyczy, która byłaby dla nas bardzo mało, albo nawet wcale niekorzystną.

„Nietylko inne mocarstwa pragną zachowania *status quo*; więcej jeszcze pragną tego Włochy, ażeby mogły jeszcze przez 10 lub 15 lat pracować spokojnie. Tak zapatruje się na tę sprawę większość w radzie ministeryalnej, i przekonają się wszyscy, że nie pójdziemy do Trypolisu, jeżeli nie nastąpią wypadki nadzwyczajne, których dziś przewidzieć nie można, i jeżeli nie zmuszą one nas do zrobienia stanowczego kroku".

Takim „nadzwyczajnym wypadkiem" byłaby, jak wiadomo z oświadczeń Prinettiego w parlamencie, zmiana stosunków na półwyspie Bałkańskim. Włosi wmawiają w siebie, że Austrya dąży do zajęcia Albanii, i chcą w takim razie powetować „wywrócenie równowagi na morzu Śródziemnem" przez zajęcie wolnej dotąd jeszcze części wybrzeża afrykańskiego. Wprawdzie ministrowie austro-węgierscy oświadczyli już kilkakrotnie najkategoryczniej, iż pragną jedynie zachowania istniejącego stanu rzeczy i spokoju na półwyspie bałkańskim, ale widocznie istnieją w Rzymie jakieś dążności zaborcze, jakieś reminiscencye, które budzą niepokój w Rzymie i skłaniają tamtejszych mężów stanu do tak starannego czuwania nad tem, aby „równowaga na morzu Śródziemnem" nie została zachwiana.

Cofająca się niemczyzna.

Wielki lament rozlega się w pangermańskim obozie, bo oto Łotysze w swej ojczyźnie, która już tylko z niemieckiej nazwy jest znaną, odebrali Niemcom wszystkie mandaty do rad okręgowych i miejskich, z wyjątkiem rad w takich nawskroś jeszcze niemieckich miastach, jak: Ryga, Dorpat i Rewel. Ta ziemia, gdzie lud łotewski toczy teraz zawziętą walkę z napływowym germańskim żywiołem i usuwa go, leży na północ od Litwy, między Bałtykiem a niemal nieprzerwanym łańcuchem jezior, ciągnących się od Zachodniej Dźwiny do zatoki Fińskiej. Na wschód od tych jezior, z których dwa: Pejpus i Pskos są tak wielkie, że się zowią nawet morzami, leży ziemia dwóch niegdyś republik: nowogrodzkiej i pskowskiej, na zachód zaś od owych jezior aż po sine fale Bałtyku rozsiedli się na północy Estowie, w środku Liwowie, a na południu Łotysze — trzy odłamy jednego Finnów narodu, który dotąd zaludnia Finlandyę, gubernię petersburską i kilka innych, leżących obok niej na wschód i północ. Jak w Finlandyi szlachta i mieszczanie są narodowości szwedzkiej, jak w petersburskiej i sąsiednich z nią guberniach te warstwy są rosyjskie, tak w kraju nadbałtyckim zaliczają się one do narodowości niemieckiej. Cała bez wyjątku szlachta pochodzi od Rycerzy Mieczowych, którzy wdarli się tam byli niemal jednocześnie z pojawieniem się u nas Krzyżaków — i z tytułu takiego pochodzenia posiadają wszystkie tamtejsze rody szlacheckie baronostwa. Za Rycerzami Mieczowymi przyszli i rozmnożyli się mieszczanie przeważnie z dawnych miast hanzeatyckich.

Siedmset lat minęło, jak Niemcy osiedli nad Dźwiną i rządzą tym krajem. Dzięki ich pracowitości, rozwadze, zamiłowaniu do nauk i akuratności, zapanował tam dobrobyt, zakwitła kultura i cywilizacya. Niemasz wynalazku, ulepszenia, maszyny, któreby nie znalazły tam swego zastosowania. Handel, rolnictwo i przemysł pod ich opieką stanęły na znacznej wysokości i odpowiedziały godnie wszystkim potrzebom krajowym. Wystawa zeszłoroczna w Rydze przekonała dostatecznie o bogactwie i zaletach wyrobów bałtyckich, uwydatniających płodność przemysłu krajowego i rozległe stosunki handlowe.

Niemcy wiele zrobili w tym kraju, lecz wszystko zrobili dla siebie i wszystko tylko dla cywilizacyi rzeczowej, zewnętrznej, a dla duchowej — nic. Egoizm, duma, wyrachowanie, widoki materyalne — to były jedyne czynniki ich działalności. Na lud miejscowy zapatrywali się jako na żywioł po to tylko stworzony, żeby służył celom niemieckim, eksploatowali go też bez litości. Jeśli niewolnictwo w prowincyach nadbałtyckich wcześniej zostało zniesione, nastąpiło to wskutek dobrze wyrachowanych obliczeń szlachty niemieckiej. Żeby odebrać chłopu prawo do skarg na uciemiężenie, uwolniła go ona już w 1817 — 1819 latach, lecz bez nadania ziemi. Rozumie się, że rolnik bez roli żyć nie mógł i chłop niebawem wrócił do dworu, prosząc o pracę za jakąbądź cenę. Gdy potem szło o sprzedanie mu ziemi, miało się do czynienia już z kupcem ze stanu wolnego, który kupował na raty. To też ceny były tak wygórowane, że wielu z takich nabywców, nie mogąc opłacić rat, opuszczało potem swe grunta i siedziby, a Niemcy zabierali je darmo.

Administracya, sądownictwo, zakłady naukowe były w ręku niemieckiem. Lecz mniej więcej od lat czterdziestu nastąpił przełom w stosunkach społecznych nad Bałtykiem. Lud poczuł swą niezależność i postanowił wznosić się krok za krokiem, zdając sobie sprawę o siłach własnych, uważając się za dostatecznie przygotowanego do walki życiowej. Do motywów ekonomicznych przyłączyła się wkrótce nienawiść plemienna i walka zawrzała z całą zaciekłością. Szczególną energią i zaciętością odznaczają się Łotysze, ze sług pokornych i uległych przemieniwszy się w niebezpiecznych współzawodników. Pozakładali oni swe kasy pożyczkowo-wkładowe, kupują majątki, wznoszą kamienice i fabryki, otwierają handle, zajmują urzędy; jeszcze trochę czasu, a Niemcy będą zepchnięci na stanowisko drugorzędne.

Przy ostatnich wyborach do rad miejskich Łotysze nie szczędzili starań i zabiegów, ażeby zyskać przewagę w zarządzie miast. I tylko w kilku miastach większych, z pokrojem czysto germańskim, wskutek solidarności Niemców, musieli ustąpić, natomiast w miasteczkach i większości miast powiatowych odnieśli zupełne zwycięztwo. Żaden Łotysz nie wątpi, że przy następnych wyborach partya łotewska weźmie górę nawet w stolicy naddźwińskiej Rydze.

Przeświadczenie o własnej sile obudziło w Łotyszach wymagania nowe, zażądali więc praw obywatelskich dla swego języka. Dawniej Łotysz, skosztowawszy niecc nauki, stawał się Niemcem i zarzucał swą mowę ojczystą. Dziś jest inaczej. Łotysz inteligentny już nie przyjmie recepty z przepisem niemieckim, nie zajrzy do golarza, który opuścił na szyldzie napis łotewski; dziś wymaga, żeby w tramwajach, na rogach ulic i we wszystkich ogłoszeniach publicznych, obok tekstu rosyjskiego i niemieckiego, znajdował się również łotewski. Łotewskie pisma peryodyczne cieszą się o wiele większą poczytnością, niż niemieckie. Są parafie wiejskie, do których dochodzi 150—200 egzemplarzy czasopism w języku ludowym. Że Łotysze zdobyli poparcie rządu rosyjskiego, okazało się to teraz na uroczystości 34 rocznicy ryskiego Towarzystwa łotewskiego „Rigas Latweeschu Beedribas", w której wzięli udział najwyżsi przedstawiciele władz miejscowych i schlebiali Łotyszom, czyniąc oczywiście jak każe reguła „divide et impera". Dziś ona wychodzi na korzyść Łotyszów, jako słabszych od Niemców — w przyszłości może się karta odwróci.

Aspiracye narodowe Łotyszów nie są bez wpływu i na współplemiennych Litwinów, zamieszkałych w kraju nadbałtyckim. W Rydze od czasu do czasu urządzają oni przedstawienia teatralne, a w Mitawie z początkiem r. b. zawiązało się litewskie „Towarzystwo samopomocy", liczące już około 100 członków, przeważnie z inteligencyi. Pogarda, jaką dawniej uczuwali Łotysze dla „ciemnych" Litwinów, widocznie zanika, a sympatye tych dwóch pobratymczych narodów rosną z dniem każdym. One wspólnie zwycięsko usuwają żywioł germański.

Widocznie taki los Niemców, że będą musieli ustąpić ze wszystkich nieswoich ziem.

Z powodu strejków rolnych.

Z nad Sanu otrzymaliśmy następujące pismo:

Do tak wszechstronnych a praktycznych uwag *Przeglądu* o strejkach rolnych we wschodniej Galicyi pozwalam sobie i ja dodać parę słów.

Przebywając od dzieciństwa na wsi, a gospodarując przeszło 32 lat i nie opuszczając, chyba bardzo rzadko ojczystego zagonu, miałem sposobność poznać dokładnie wady i zalety ludu naszego. Niestety muszę powiedzieć otwarcie, że dużo, bardzo dużo, sami zawiniliśmy! Gdy wrogowie nasi, a fałszywi przyjaciele ludu, jużto gazetkami, jużto broszurkami, wiecami, zjazdami itp. agitowali i obałamucali opinię w kraju i za granicą i demoralizowali lud, my z naszej strony — czy to uważając pobłażanie z tymi agitatorami potrzebnym za sprawę godności, czy też z wrodzonego nam lenistwa — siedzieliśmy i siedzimy cicho, zamiast pisać oszczerstwa podżegaczy i objaśnić opinię publiczną o stosunkach w kraju. Z założonemi rękami patrzaliśmy i wciąż patrzymy, jak wieś za wsią albo bywa rozparcelowana, albo w całości przechodzi w ręce spekulantów, jak rodzina za rodziną popada w ruinę, a także i lud wiejski upada i ubożeje, a przecież polska szlachta, polska inteligencya i polski lud połączonemi siłami mogą zgotować Ojczyźnie lepszą przyszłość. Przecież nie brak tęgich głów wśród naszych warstw oświeconych, są i panie które dobrze piórem władają, powinniśmy tedy bez ustanku pisać i nawoływać, ażeby szlachta oszczędzała, aby pracowała choćby o suchym kawałku chleba, a ojczystej ziemi nie wypuszczała z rąk. Mamy przecież magnackie rody, które mogłyby wykupywać majątki od takich właścicieli, którzy się utrzymać nie mogą i takie nabyte majątki tanio wydzierżawiać uboższym ziemianom, jakto ongi ich przodkowie czynili. Gdyby tak czyniono, natenczas kraj nasz inną postać przybrałby, a wrogowie nasi szanowaliby nas. Więc pisać i pisać choćby gorzką prawdę potrzeba nam, byle obudzić nas z tego uśpienia, z tej poniżającej apatyi. *Przegląd* położył pod tym względem wielkie zasługi, bo bez żółci a otwarcie nieraz prawdę wypowie.

Co do strejków, to mojem zdaniem jednym z bardzo skutecznych środków byłoby to, gdyby starostwa ogłosiły w sposób dobitny, że za każdą szkodę, wynikłą przez odpędzanie innych robotników z pola, będą odpowiedzialni włościanie strejkujący i wszystkie szkody zapłacić będą musieli. To z pewnością poskutkowałoby. Nadto ponieważ faktem jest, że niektórzy księża ruscy nie zachowują się tak, jak zachowywać się powinni, przeto deputacya ziemian powinna się udać do ks. metropolity i prosić go o interwencyę i o ukaranie tych duszpasterzy, którzy zapominają o swych obowiązkach.

To na obecną chwilę. Na przyszłość zaś powinny dwory, choćby to nawet połączone było z pewnemi ofiarami materyalnemi, przez pewien czas, dajmy na to przez rok, nie przyjmować ani robotnika, ani sługi z pomiędzy tych włościan, którzy strejkowali. Pewien jestem, że po roku sami włościanie prosić będą o pracę i spokój nastanie. Najważniejszą wszakże rzeczą ze wszystkich jest, aby agitatorów wyłowiono i przykładnie ukarano. Gdyby to zrobiono, spokój nastałby prędzej niż przypuszczamy.

Drogi wodne.

Ustawa o kanałach spławnych z 11 czerwca 1901 r. zakreśla, jak wiadomo, okres 20-letni, od 1904 do 1923, dla wykonania projektowanych dróg wodnych w Austryi, przyczem postanawia, że na pierwszy dziewięcioletni peryod budowlany, tj. od r. 1904 do 1912 wyznacza się rządowi kredyt 250 milionów koron na koszta budowy. Z tych 250 milionów ma być użytych 75 milionów na regulacyę rzek, tak iż pozostaje na budowę kanałów 175 mil. a po strąceniu kosztów sfinansowania pożyczki, wedle obliczeń ministerstwa handlu, 171,052.000 koron.

Utworzone niedawno w ministerstwie handlu biuro dla dróg wodnych wypracowało obecnie program prac na ten pierwszy okres od r. 1904—1912 w formie memoryału, który przedłożono właśnie radzie przybocznej dla budowy dróg wodnych, która ma się zebrać we wrześniu.

Memoryał ten podnosi jedną wątpliwą w ustawie kwestyę. Oto ustawa postanawia, że kraje, przez które przechodzić będą nowe drogi wodne, mają się do ich kosztów przyczynić ¼ sumy kosztorysowej. Otóż wobec tego, że do całej tak rozumianej kwoty przeszło 171 milionów, dostarczonych przez skarb państwa, mają jeszcze dostarczyć 12½% ... to jest 24,436.000 koron, przyjąć na siebie opłacanie oprocentowania i amortyzacyi ¼ części pożyczki państwowej w wysokości 175,000.000 koron. Ministerstwo przyjęło tu za podstawę do pierwszego obliczenia tę pierwszą alternatywę. Tym sposobem dostarczy skarb państwa w okresie od 1904 do 1912 obie sumy, 171,052.000 koron, dostarczonych przez kraje, 24,436.000 koron, czyli razem 195,488.000 koron.

Oto jak proponuje memoryał użyć tej sumy: a) W Czechach na budowle na rzece Mołdawie w Pradze 15,157.894 i na skanalizowanie rzeki Łaby na przestrzeni od Melnika do Jaromierza 21,684.210 koron, razem 36,842.104 K.; b) w Dolnej Austryi i w Morawii — na budowę kanału Dunaj-Odra do zagłębia węglowego koło Morawskiej-Ostrawy 127,066.946 K.; c) w Galicyi — na budowę drogi wodnej od Krakowa ku zachodowi w kierunku kanału Dunaj-Odra 31,578.950 K.

Na powyższe koszta mają się złożyć obie strony konkurencyjne, t. j. skarb państwa i interesowane kraje koronne w następującej mierze:

a) w Czechach państwo ma dać 32,236.841 koron, kraj 4,605.263 K.; b) w Dolnej Austryi i na Morawii państwo 111,183 576 K., kraje 15.883 368 K.; c) w Galicyi państwo 27.631.583 K., kraj 3,947 369 K.

Okazuje się więc, że dwie trzecie całej kwoty 195,488.000 koron przeznacza rząd na budowę kanału z Wiednia ku zagłębiu węglowemu w Morawii. Czyni to rząd dlatego, że ten kanał chce postawić jako wzór dla innych tak co do strony technicznej jak i co do rentowności. Kanał ten przedstawia szczególne techniczne trudności, bo na stosunkowo krótkim obszarze musi przejść przez rozdział wód o znacznem wzniesieniu.

Dla Galicyi ma być wybudowany do roku 1912 port w Krakowie i droga wodna ku polom węglowym na granicy szląsko-morawskiej — podobno nawet bez połączenia z kanałem Dunaj Odra. Tego stanowczo za mało dla naszego kraju i nie odpowiada to nawet oświadczeniu rządu, iż projektowany program ma na celu wybudowanie do roku 1912 takich dróg wodnych, któreby stanowiły pewną samoistną całość administracyjną i gospodarczą. Ze stanowiska interesów Galicyi za taką administracyjną i ekonomiczną całość uważać należy wykończenie nieprzerwanej drogi wodnej od Wisły do Wiednia, jako pierwszej części budowy dróg wodnych w naszym kraju.

Drugą część stanowiłaby droga wodna od Wisły do Dniestru, tam, gdzie on staje się spławnym.

Czynniki powołane, t. j. reprezentacya nasza w Wiedniu, oraz Wydział krajowy powinnyby, póki jeszcze czas, gruntownie zasta-

---

5)

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu,

przez

Annę W....ską.

(Ciąg dalszy)

Uwaga ta zwróciła myśl mą ku rzeczywistości — a z nią uczułam się mocno strudzoną i — głodną. Z wielkiem upokorzeniem spostrzegłam raz jeszcze jak silne więzy łączą ducha naszego z bryłą ziemskiej jego powłoki, która mimo pozornej temuż uległości, korzysta z każdej sposobności by się o swe prawa upomnieć.

Co to dziać się musi z ludźmi, u których ona panią — a duch tylko sługą? Facchino wskazuje mi drogę do słynnej tu francuskiej restauracyi obok pałacu Strozzi, gdzie biorą mię za Angielkę; bawi mnie to wielce, jak również myśl, iż jestem całkiem samą — nikomu nieznaną w tem wielkiem Caffé Restaurant, oraz w całej tej pięknej, ruchliwej, artystyczno eleganckiej Florencyi.

Pokrzepiwszy się znakomitym lunch'em, widzę z radością, iż mam jeszcze chwilę czasu przed zamknięciem galeryi w pałacach Pitti i Uffizi, by pokłonić się tamże niektórym ukochanym postaciom, dawno nie widzianym. Przechodząc po pod pałac Strozzi, spostrzegam iż nie daremnie polskie miliony przeszły do szkatuły ostatniego potomka wielkiego rodu tego, zaprzyjaźnionego z Walezyuszami i otrzymującego od królów francuskich tytuł „cousins". (Ks. Strozzi przed paru laty poślubił pannę Branicką z Białocerkwi). Gmach ten bowiem epokowy — dzieło Ben. de Majano z końca XV wieku, najpiękniejszy po pałacu Pitti okaz architektury pałacowej toskańskiej, ze słynnemi, kutemi z żelaza latarniami, imponujący siłą i harmonią użytych doń głazów, jest obecnie cały z pietyzmem odnowiony. — W pysznym zaś dziedzińcu parę ślicznych, karych, wschodnich koni, chowu Branickich, przy karocy o herbie Strozzich dobrze wyglądała.

W Uffizi udaję się wprost do sali starych mistrzów toskańskich i tu staję z prawdziwem wzruszeniem przed iście anielskim obrazem: Ukoronowanie Matki Bożej Błogosławionego (beato) Fra Angelica da Fiesole (z roku 1433). To część nieba odbitego w przeczystej duszy świętego, a oddana pędzlem wielkiego artysty; aniołów tych śpiewających i grających na cześć swej Królowej do niczego tu na ziemi porównać nie można. Jest tu i wielkość nadziemska i przedziwna naturalność, wdzięk rysunku i świeżość kolorytu, zachwyt miłości i pewna naiwność nie spotykane na tym świecie. Chyba dusza świątobliwego Dominikanina była nieco do nich podobną, tylko zamiast śpiewać, malował on przez całe swe ziemskie życie Bogu na chwałę, a braciom zakonnym na pożytek. Nazwisko jego rodzinne Guido i zakonne Giovanni zatarły się z czasem, zostało mu tylko imię najpiękniejsze, użyczone przez setki aniołów uwiecznionych na murze lub płótnie: Angelico. W sali tej oglądam jeszcze Madonnę siedzącą przed krzakiem róż Botticellego, pełną nieokreślonego wdzięku, czaru, przypominającą jednak bardziej jego Wenerę i Wiosnę niż Matkę Bożą.

Wszystkie Madonny Rafaela w Uffizi i Pitti, a jest ich tyle, tworzonych podczas paruletniego pobytu mistrza we Florencyi, około r. 1504, mimo całej niezrównanej piękności linii, wyrazu, kolorytu, mistrzowstwa wykonania są to tylko piękne, szlachetne, zacne niewiasty — idealne matki, pełne kobiecego wdzięku i słodyczy — lecz ziemskie istoty. Można pragnąć takiej żony, córki lub synowej — lecz to nie odbicie godne Tej Jedynej na Niebie i ziemi Matki-Dziewicy.

Przed jedną tylko ze znanych mi Madon Sanzia gną się kolana a ręce mimowoli do modlitwy się składają — to przed Madonną Sykstyńską w Galeryi Drezdeńskiej.

Pamiętałam jeszcze o jednej Madonnie, która wydawała mi się prawdziwie Boską, to dzieło Murilla w pałacu Pitti.

Przeszedłszy tedy rozpaczliwie szybko obok skarbów sztuki, nagromadzonych w galeryach oszklonych od strony ulicy, gdzie mnóstwo artystów kobiet i mężczyzn kopiuje dzieła wielkich mistrzów Quatrocenta i Cinquecento — siłą woli — miejscami przymykając nawet oczy, aby nie uledz pokusie i nie zatrzymać się po drodze — krytem przejściem po nad Arno (łączącem obok Ponte Vecchio oba Pałace sztuki) dostałam się do Pitti. Tu z planem w ręku zaczęłam szukać mojej Madonny — znalazłam ją w sali zwanej Appolina, obok Magdaleny Tycyana i wielkich portretów Rafaela: Leona X i małżonków Doni. Pomimo tak niebezpiecznego sąsiedztwa Madonna Murilla wydała mi się jeszcze piękniejszą niż dawniej. Jest zupełnie inaczej pojętą i inaczej malowaną niż te, które się tu widzi.

Stoi nad nami w naturalnej wielkości, po kolana widziana z dzieckiem na ręku, bez aureoli, niby zwykła kobieta z dziecięciem, oboje mają czarne włosy i oczy pięknego typu Andaluzyi. Lecz taka boskość wyziera z tych oczu, taka wielkość, a zarazem taka miłość i litość dla widza, iż czuje się wnet, iż podobnej kobiety i podobnego dziecięcia nie znaleźć tu, na ziemi, gdyż takiemi mogły być tylko Matka-Dziewica — i Bóg-Dziecię.

Cóż dopiero powiedzieć o kolorycie? — tego przecież opisać niepodobna. Widząc, jeszcze wierzyć się nie chce, iż to nie słońca promienie ozłociły cudownie całą tę postać, przeniknęły wszystkie barwy, nadały im gorący ton, jakiego się nigdzie nie widuje, nawet u tych wielkich czarodziei pędzla: Tycyana, Pawła Veronese. Może jeszcze Corregio najbardziej kolorytem swym przypomina Murilla.

We Florencyi oprócz przyjaciół, w marmur lub barwy zaklętych, mam jeszcze bliższe, serdeczne, bolesne wspomnienia. Wszak zgasła tu siostra moja w zaraniu życia, bo w 14tej wiośnie — prawie nagle, po parodniowej zaledwie chorobie — i to w chwili, gdy ukochany przezacny Ojciec nasz Maurycy Dzieduszycki przyjechał po nią, by ją stęsknionej matce i rodzeństwu powrócić po całozimowej rozłące.

Szczegóły tego są tak dramatyczne, iż zdają się wyjęte z bujnej wyobraźni artysty, który dla efektu scenicznego, kończącego sztukę, naciąga fakta, by je jaskrawszem oświetlić światłem.

Tak to rzeczywistość bardzo często przyćmiewa najgenialniejszych dramaturgów i tragików w ich pomysłach — i to, co wydawałoby się nam sztucznie naciągniętem, nieprawdopodobnem, na efekt tylko obliczonem w książce lub na scenie, musimy własnem sercem odboleć, własną duszą przecierpieć.

Matka moja z porady lekarzy odwiozła córkę swą do Florencyi w jesieni roku 1875 i tu ją pod opieką starej nauczycielki, przyjaciółki rodziny, umieściła. Tęskniąc całą zimę za swem dzieckiem, ta Matka-Chrześcijanka mężnie ofiarę swą ponosiła, ciesząc się nadzieją wesołego powrotu i licząc dni i godziny do niego. Nadeszła wreszcie upragniona wiosna, a z nią jak najlepsze wieści o zdrowiu Natalci, która zmężniała i wzmocniła się wielce przez zimę spędzoną pod włoskiem niebem. W marcu ojciec nasz jedzie z radością do Florencyi, ażeby zabrawszy córkę, odbyć z nią razem podróż po Włoszech i powrócić do domu; po jego wyjeździe dopiero przychodzi depesza o zaziębieniu się Natalci, zapaleniu płuc, o czem już Ojca uwiadomić nie można było.

Mam ze sobą notatki z tej podróży, kreślone ręką tego zacnego Polaka-katolika, sumiennego historyka-uczonego, a prawdziwego druha Skargi i Oleśnickiego, których żywot i epokę tak intuicyjnie zrozumiał, a tak po mistrzowsku opisał. Biorę fiakra i każę wieźć się na Via Montebello, gdzie w domu pod liczbą 5 rozegrał się straszny rodzinny dramat. Niebo wypogodziło się stanowczo, błękit przeczysty, głęboki, iście włoski, słońce cudnie ozłaca fale Arna, wzdłuż którego jadę długo, bo całym pysznym bulwarem Lungo Arno, mając po prawej wielkie gmachy hoteli i pałaców, a za rzeką i mostem Ponte Vecchio z kramikami o kompletnie średniowiecznym wyglądzie, szereg takichże starych ciekawych domów tuż ponad wodą, a w dali wzgórza San Miniato, Viale dei Colli, ukoronowane kolebką miasta kwiatów — Fiesole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowić się nad poruszoną tu kwestyą i wywrzeć odpowiedni wpływ na sfery rządowe, aby zabezpieczyć Galicyi w pełnej mierze korzyści, płynące z tak wielkiego i kosztownego dzieła inwestycyjnego, jakiem jest budowa kanałów spławnych w Austryi.

Strejki rolne.

W ostatnich dniach przyszło do ugody w kilku większych centrach strejku: mianowicie w Laszkach królewskich, własności p. Tretera, w Milatynie p. Bohdana, w Krasnem p. Gnoińskiego, Lisku p. Tretera, Nowosiółku pani Löwenherzowej i t. d.

W Milatynie zawarto ugodę na następujących warunkach: mężczyzna w żniwa 70 ct., w zimie 45 ct., dziewczyna w żniwa 50 ct., w zimie 28 ct., kośmi 2 zł. 50 ct., koszenie i wiązanie na ryzie (przestrzeni pięciomorgowej) groszku lub wyki 17 zł.; kopanie kartofli i buraków korzec 15 ct., koniczyna lepsza na 6, gorsza na 5 kopicę; otawa na połowę.

W Zaleszczyckiem aresztowano agitującego tam od miesiąca gorliwie redaktora *Strażnicy* p. Szpytkę, który podpisuje się w swem piśmie Hryć Szczypawka. Jakiego rodzaju to agitator, objaśni następujący przykład. Szpytko przechodząc z ludźmi przez drogę, spostrzegł wielką glistę, do której przyczepiła się mała szczypawka i ssała z niej soki. Zgromadził zaraz lud dokoła i rzekł: „Tutaj robak to wielka posiadłość, to właściciel, który się ciałem waszem i krwią waszą utuczył, a mała szczypawka, to chłop. Teraz na was kolej. Wy jego ciałem tuczyć się będziecie“.

Z Płotyczy w pow. brzeżańskim donosi *Dilo*, że przyszło tam do starcia między wojskiem a chłopami, przyczem jeden włościanin miał zginąć, a wielu jest rannych.

W wielu miejscowościach agituje młodzież ruska, a jakich środków używa, tego dowodem wybuch strejku w Pietrzykach w Złoczowskiem. Agitował tam Kość Taniaczkiewicz, syn byłego posła do Rady państwa. Strejk objawił się w ten sposób, że rozpasany tłum rzucił się na wójta, obiegł go w jego pomieszkaniu i trzymał w oblężeniu od 8-mej wieczorem do 1-szej w nocy, grożąc mu śmiercią, jeżeli pisma od Cesarza, nakazującego strejk, nie wyda. O pierwszej w nocy na wniosek jednego z przywódców postanowiono darować wójtowi życie, jeżeli przysięgę przed księdzem, że takiego pisma nie ma. Powleczono wójta do księdza, tego ostatniego zbudzono i kazano mu odebrać przysięgę. Pod strachem śmierci paroch przysięgę odebrał. Za chwilę przybyła inna zgraja ludzi i twierdząc, że przysięgi nie słyszała, domagała się ponownej. Kiedy przybyło 2 żandarmów na pomoc wójtowi, tłum zwrócił się przeciwko nim i posłańcowi, który ich przywiózł i napierał na cofających się żandarmów z bronią gotową do strzału przeszło 2 kilometry aż do pomieszkania wójta. Tam trzymano żandarmów w oblężeniu aż do rana.

Wreszcie przybyło wojsko i komisarz rządowy, wówczas pokazał się na światło dzienne i p. Taniaczkiewicz, który dotąd pozostawał niewidzialnym. Widząc, że zapał włościan na widok wojska ostygł, wpadł do plebanii w brutalny sposób zaczął robić wyrzuty żonie parocha, że ani ona, ani mąż dla sprawy narodowej nic nie robią. Przerażona kobieta uciekła do cerkwi i męża musiała od ołtarza powołać do domu. Tylko energii księdza i taktowi komisarza rządowego, p. Hamolińskiego, który prócz 30 włościan zaaresztował również i Kościa Taniaczkiewicza należy zawdzięczyć, że do dalszych ekscesów nie przyszło. Taniaczkiewicz w rozmowie z komisarzem powiedział publicznie, że gminy, do której umyślnie celem wywołania strejku przybył, dobrowolnie nie opuści, że komitet, który go wysłał, wysłał jeszcze 1000 innych, którzy pożar taki wywołają w całym kraju. Ganił następnie sposób postępowania komitetu, programem radykalnym objęte; komitet powinien przejść do obozu anarchistów, ci tylko mogą społeczeństwo uszczęśliwić. Anarchię rozpocząć należy od wyrżnięcia popów ruskich, którzy są pierwszemi pijawkami i z mużyków krew wysysają.

Charakterystycznem jest, że p. Taniaczkiewicz, lubo sam człowiek inteligentny, nie prostował wcale wiary ludu w istnienie pisma od Cesarza, nakazującego strejk.

W Husiatyńskiem aresztowano agitatora Petryckiego, radykała.

Z Tarnopola donoszą, że przybył tam radca sądu krajowego ze Lwowa Łuczkiewicz. Z przyjazdem jego łączą krążące pogłoski, że przeciw wielu ruskim urzędnikom sędziowskim okręgu tarnopolskiego podniesiono ciężkie zarzuty, że przyczyniają się do strejku namową i agitacyą. Z powodu nawału śledztw o gwałty publiczne podczas strejków, mają być do Tarnopola wysłani jeszcze dwaj adjunkci sądowi.

W pow. kamioneckim w niektórych wsiach bastowniczy żądają 3 K. dziennie lub 1·60 K. za zżęcie kopy a nadto chcą mieć pastwisko zupełnie darmo do późnej jesieni. We wsi Żelechowie wielkim zmusili strejkujący chłopi wójta do rezygnacyi.

Strejk ogarnął jeszcze jeden powiat: kołomyjski. Wybuchł tam strejk w Korszowie i Liskach, ale właściciele sprowadzili zaraz już zamiejscowych robotników.

Oprócz bombardowania ministeryum telegramami z prośbą o wysłanie niemieckich urzędników, którzyby się przekonali o „stronniczości“ krajowej administracyi, była we wtorek w namiestnictwie deputacya „Narodowego komitetu“ z żalami na żandarmeryę. Namiestnik oznajmił, że żandarmerya musi występować bez chwiejności tam, gdzie dzieją się gwałty, i żądał od delegatów, aby w interesie włościan przyczyniali się do rychłego przywrócenia stosunków normalnych.

Ze wsi otrzymaliśmy list następujący:

Strejki rolne są tylko pozorem złego, gdyż wszelcy agitatorowie, widząc w nich skuteczny sposób na pozbycie się znienawidzonych przez nich Polaków, właścicieli i dzierżawców dóbr, będą tym środkiem ciągle wojowali. Jedynym na to sposobem jest popieranie ludności polskiej w powiatach objętych strejkiem.

Każdy obszar dworski niech oddzieli 100 lub 200 morgów ziemi, rozdzieli ją na kilkomorgowe parcele i sprowadzi kolonistów z zachodniej Galicyi, Mazurów z pod Krosna, Jasła, lub od granicy Śląska, gdzie jest mało ziemi, a ludność gęsto osiadła, pracowita, pobożna i dobrze się mająca. Jest ona bardzo łakoma na ziemię, kupuje ją chętnie i dobrze ją zapłaci.

Koło Krosna chłopi płacą nawet po 800 złr. za morg ziemi, ale i za takie pieniądze trudno jej tam dostać, bo ludzie, mając sporo grosiwa, przywiezionego z Ameryki, wykupują każdy kęs ziemi. Ludzie ci łatwo się zdecydują przesiedlić się do wschodniej części kraju, jeżeli kilka obszarów, sąsiadujących ze sobą, sprowadzi sporo takich kolonistów. Właściciele dóbr mieliby wtedy robotników, którzyby się nie dali pod wpływ agitatorów, a znowu ci agitatorowie, bojąc się napływu nowych osadników, zaniechaliby jątrzenia. Możnaby część ceny ziemi, oddanej na kolonie, zostawić na spłaty ratami, a za to zobowiązać Mazurów, aby po umówionej cenie stawali do roboty we dworze. Taką radę podaję w tem przekonaniu, że mało obszarów dworskich zdoła się utrzymać w całości przy podwyższonej cenie robocizny, lepiej więc sprzedać część ziemi i przy pomocy nich wzmocnić się ekonomicznie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 sierpnia.

Na początku wczorajszego posiedzenia udzieliła Rada urlopów pp. prof. Gryziećkiemu i prof. Głąbińskiemu na 6 tygodni, prof. Roszkowskiemu i Jasińskiemu na 4 i dr. Aszkenazemu na 3 tygodnie. Następnie zapytywał dr. Lilien, czy pomyślano o przyszłości tych woźnych, którzy mają być od dziś oddaleni z powodu reorganizacyi biura egzekucyjnego. Wiceprezydent p. Michalski odpowiedział, że siły młode i zdolne zatrzyma się w służbie, natomiast oddalono dziewięciu; oddaleni mogą podać się o zaopatrzenie. Co do egzekutorów, to zatrzymano ich jako dyetaryuszy. Dr. Mahl zapytywał, aby zapewnić woźnym, którzy wysłużyli już 35 lat, a na ich miejsce przyjąć wydalonych z biura egzekucyjnego. P. Michalski obiecuje sprawę tę wziąć pod rozwagę. Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Prof. Roszkowski referował sprawę podatku zarobkowego od teatru; ten podatek dyrekcya skarbu wymierzyła za wysoko. Uchwalono wnieść rekurs do trybunału administracyjnego, a tymczasowo zapłacić wymierzony podatek w kwocie 6100 K. Takie samo wnioski uchwalono po referacie prof. Głąbińskiego w sprawie za wysokiego wymiaru podatku zarobkowego od miejskiej kolei elektrycznej. Następnie referował p. Riedl imieniem komisyi-matki sprawę podziału na sekcye. Komisya-matka uchwaliła, aby p. Jaworskiego (nauczyciela) nie przydzielić do sekcyi V (szkolnej). Nad tą sprawą wywiązała się ożywiona dyskusya. Przeciw wnioskom komisyi-matki przemawiali pp. Romanowicz i dr. Aszkenazy; za wnioskiem zaś dr. Lilien, który z naciskiem podniósł, że w sprawie p. Jaworskiego zajęła komisya-matka jednomyślne stanowisko. Co do kolizyi między zawodem p. Jaworskiego a obowiązkami radnego nie może być dwóch zdań. Ta kolizya powstała już na pierwszem posiedzeniu sekcyi V, w którem p. Jaworski brał udział. W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi-matki wraz z usunięciem p. Jaworskiego z sekcyi szkolnej. Prof. Ciesielski zażądał jeszcze, aby go przeniesiono z sekcyi II do którejkolwiek innej, i zwrócił uwagę, że przewodniczącymi i ich zastępcami w komisyach nie powinno się obierać nowych, niedoświadczonych jeszcze radnych. Słuszna ta uwaga nie podobała się p. Aszkenazemu, który oświadczył, że nowi radni mają te same prawa, co i dawni, a może nawet i większe. (Głosy: oho!). Następnie zwrócił się p. Aszkenazy do prof. Ciesielskiego i rzucił mu porywczo:

— To jest komiczne stanowisko, panie profesorze, wprost komiczne.

Takie „wprost komiczne“ odezwanie się p. Aszkenazego wywołało ogólne oburzenie radnych i spokojną, pełną godności odpowiedź zasłużonego obywatela i radnego profesora Ciesielskiego:

— Nie chcę panu odpowiedzieć tak, jakeś zasłużył!

Po tem niemiłem zajściu p. wiceprezydent Michalski przerwał posiedzenie do sobotniego wieczora, a to z powodu obchodu rocznicy stracenia śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Mały fejleton.

Przed żniwami.

Niby ogromne złote fale,
Objęte niezmąconą ciszą,
W słonecznym blasku i upale
Senne się łany zbóż kołyszą...
Gdzieniegdzie zblakły i znędzniały
Bławatek smutnie chyli głowę,
Albo więdnący mak wspaniały
Gubi swe blaski purpurowe...
I idą gdzieś w błękitne dale,
I złocą się, i skwarem dyszą
Dojrzałych zbóż ogromne fale,
Objęte niezmąconą ciszą.

Hej — niedalekie święto żniwa!
Zadzwonią sierpy, brzękną kosy...
Ludzkim się potem zrosi niwa,
I bursztynowe padną kłosy...
Wesołej pieśni żwawe tony
Popłyną po szerokim łanie,
I rolnik za obfite plony
Wierne Ci serce odda, Panie!...
Wieczorna zorza dogorywa...
Gasną powoli lśniące rosy...
Hej — jutro żniwa!... jutro żniwa!...
Zadzwonią sierpy, brzękną kosy!..

KRONIKA.

Lwów 1 sierpnia.

Obchód 55-letniej rocznicy stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Wczoraj wieczorem w dniu stracenia zebrało się mnóstwo publiczności pod pomnikiem straconych na wzgórzu kleparowskiem. Pomnik i całe wzgórze oświetlono lampionami i pochodniami. Chór odśpiewał kantatę, a następnie wygłoszono dwie mowy, po których wszyscy zebrani odśpiewali „Z dymem pożarów“. Po skończonej uroczystości ruszono ku miastu z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach. Niemiłym dysonansem było równoczesne śpiewanie socyalistów międzynarodowego „Czerwonego sztandaru“. W mieście nie zakłócono nigdzie porządku.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 55 rocznicy zgonu Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odbędzie się dziś w piątek, w wielkiej sali ratuszowej.

Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski wyjechał z Marienbadu onegdaj do Skwarzawy. Dzięki kuracyi, czcigodny prezes ma się bardzo dobrze.

Z miejskiej Szkoły przemysłowej we Lwowie. Z dniem 1 września 1902 r. rozpoczyna się nauka w miejskiej szkole przemysłowej, składającej się z dwuklasowego oddziału przemysłowego. Na oddziale przemysłowym udzielać się będzie nauki rysunku zawodowego, a mianowicie: 1. blacharskiego, 2. krawieckiego, 3. ślusarskiego, artystycznego i maszynowego, 4. stolarskiego, 5. szewskiego, 6. wszelkich innych zawodów. Warunki przyjęcia: Do miejskiej szkoły przemysłowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy a) ukończyli z dobrym postępem klasę drugą kursu nauki uzupełniającej przy jednej z lwowskich szkół miejskich; b) wykażą się świadectwem z ukończonej klasy drugiej szkoły średniej; c) wykażą na podstawie egzaminu wstępnego przygotowanie odpowiadające warunkowi ad a). Nauka odbywać się będzie w niedziele i święta w godzinach porannych, a w dni powszednie w godzinach wieczornych, przez 10 godzin tygodniowo. Rozkład nauk i podział godzin podane będą do wiadomości uczniów. Nauka jest bezpłatną. Zapisy i egzamina odbywać się będą od dnia 28 sierpnia począwszy do 30 sierpnia 1902 włącznie, od godz. 7—8 wieczorem, w kancelaryi Dyrekcyi w gmachu szkoły im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

Badanie stanu wieży Maryackiej w Krakowie. Roboty około wieży Maryackiej postępują zwolna. Obecnie mularze wybierają ściankę ceglaną z ostatniego, ósmego okna ośmioboku. Dziś rozpocznie się ustawienie na zewnątrz muru rusztowania, co do dni 6 będzie ukończone, poczem dopiero zacznie się gruntowne badanie stanu wieży.

Oszust. U Mikołaja Brzezickiego, aresztowanego onegdaj w Zakopanem, który w Krakowie i w Zakopanem podawał się za barona Brunickiego, znaleziono po dokonaniu ponownej rewizyi sutannę i całe ubranie xiędza, oraz liczne kazania, książki z odciskiem stampili „xiądz Mikołaj Brzezicki z Żytomierza“ z datą 1898.

W procesie o zamordowanie Notarbartola zapadł wczoraj w Bolonii wyrok. Trapaniego i byłego deputowanego Palizzolę uznano winnymi zamordowania Nicellisa, a Fontannę i Palizzolę, winnymi zamordowania Notarbartola. Palizzolę, Fontannę i Trapaniego skazano na więzienie, każdego na lat 30. Jak wiadomo, Notarbartolo był dyrektorem banku sycylijskiego; zamordowano go 1go lutego 1893 w pociągu. Palizzola należał do mafii i popełnił był nadużycia w banku sycylijskim.

Korporacye szynkarskie lwowska i krakowska wysłały onegdaj deputacyę do p. namiestnika celem wyjednania wstrzymania nadużyć przy wydawaniu koncesyj szynkarskich osobom z poza zawodu gospodnio-szynkarskiego we Lwowie i Krakowie, tudzież wyjednania zakazu sklepikarzom, mleczarzom, traktyernikom, woźnym po urzędach państwowych, autonomicznych, bankowych, stróżom szkolnym i t. d., szynkowania trunków, względnie utrzymywania bufetów. P. namiestnik przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia.

Niezrozumiałą wiadomość podają pisma poznańskie. Oto hr. Maciej Mielżyński, który wyjechał do Rzymu, aby tam imieniem kraju złożyć wieniec ze wstęgami na grobowcu śp. X. kardynała Ledóchowskiego, zatelegrafował, że zakazano mu kategorycznie złożyć ów wieniec na grobie śp. kardynała, że tedy wstęgi z napisem wręczył X. prałatowi Moszczeńskiemu. Kto mógł wydać w Rzymie tak dziwny zakaz?

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Chopina w Marienbadzie. Z Marienbadu telegrafują nam: Odbyła się tu wczoraj uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu „pod łabędziem“ („zum Schwan“), w którym mieszkał Chopin w r. 1836. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którem wygłosił prześliczne kazanie X. kanonik Lewicki ze Lwowa. Mowę z balkonu wygłosił dr. Szyszło z Warszawy. Wzniosłego wrażenia doznali uczestnicy uroczystości, gdy po odsłonięciu tablicy muzyka zagrała marsza żałobnego Chopina. Napis na tablicy zredagowano w języku polskim i francuskim.

Samobójstwo. Dziś między godz. 11 a 12 przed południem w parku Kilińskiego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Koczerkiewicz, dyetaryusz sądowy, liczący lat 24. Przyczyną samobójstwa było, jak się zdaje, zagrożenie utraty posady z powodu jakiejś niedokładności w służbie.

III. Międzynarodowy kongres studentów odbędzie się w Peszcie w dniach od 24 września do 1 października br., za staraniem międzynarodowego związku studentów „Corda Fratres“, a pod protektoratem prezydenta ministrów Szella i ministra oświaty Wlassicsa. W program kongresu wchodzą oprócz obrad, wizyt oficyalnych, bankietów, zabaw itp., także międzynarodowe zapasy atletyczne i sportowe na wyspie Małgorzaty, oraz wycieczki: do Debreczynu, do puszty Hortobágy, opactwa Zirc, jeziora Błotnego itd.

Studenci węgierscy w gorących słowach zapraszają kolegów wszystkich narodowości o jak najliczniejszy przyjazd. Udział w kongresie wziąć mogą wszyscy studenci wyższych zakładów naukowych, oraz ci, którzy dyplom ich ukończenia posiadają. Dla wycieczkowców podróż koleją w obrębie Węgier bezpłatna, wiele innych ulg również im zapewniono. Młodzieży polskiej dotychczas zgłosiło się 150 z różnych stron Europy. Sekcya polska Towarzystwa „Corda Fratres“ zorganizowała komitet wycieczkowy, wyrobi zniżone bilety kolejowe w Galicyi i na swoje ręce otrzyma imienne karty kolejowe węgierskie, oraz oficyalne zaproszenia dla uczestników. Zajmie się ona również wynajmem mieszkań.

Zgłoszenia przyjmują do końca sierpnia pp. Kazimierz Szczepański, Lwów, Maleckiego 6, codziennie od 3 — 4 popołudniu i Stefan Wondraczek w Olszanach koło Przemyśla.

Jubileusz loteryi liczbowej. Austryacka loterya liczbowa kończy w tym roku 150 rok istnienia. Dnia 21 sierpnia r. 1752 odbyło się w Wiedniu pierwsze ciągnienie na podstawie przywileju, którym rząd ówczesny obdarzył Oktawiusza Cataldi'ego. Ogłoszenie przywileju nastąpiło już w roku 1751 patentem cesarzowej Maryi Teresy. Loteryę w Wiedniu urządzono na wzór genueńskiej; w motywach przywileju podniesioną też została okoliczność, że we Włoszech i w innych krajach istnieje owa gra szczęścia od wielu już lat ku zadowoleniu ludności. Cataldi otrzymał upoważnienia do zakładania wszędzie kollektur i do urządzania ciągnień. Nadzór nad kollekturami spoczywał w rękach państwowych „sekretarzy loteryjnych“; pobierali oni w Wiedniu pensyę roczną w kwocie 300 fl., na prowincyi w kwocie 150 fl. Przy wiedeńskich ciągnieniach interweniowało czterech komisarzy, którzy za każde ciągnienie pobierali po 3 dukaty. Plan loteryi przepisywał, że każdy z 90 numerów loteryjnych ma być oznaczony nazwiskiem „uczciwej i biednej wiedeńskiej dziewczyny“. Dziewczyna, której nazwisko nosił wyciągnięty przy losowaniu numer, otrzymywała 80 fl. Tak więc przy każdem ciągnieniu obdarowano pięć dziewczyn, wyciągano bowiem zawsze pięć numerów. Dla zabezpieczenia wypłacania przypadających wygranych przedsiębiorca musiał złożyć sumę 300,000 fl. w kasie banku miejskiego. Wysokości wygranych ustanowiono w ten sposób, że wyciągnięty jeden numer „solo“ wygrywał 12krotną stawkę, „ekstrakt“ 60-krotną, „ambo“ 225-krotną, a terno 3000-krotną; oprócz tego były jeszcze rozmaite kombinacye numerów. Przy złożeniu stawki otrzymywał grający od kollektora kwit tymczasowy, który po kilku dniach trzeba było wymienić na bilet Izby loteryjnej, podpisany przez przedsiębiorcę. *Wienerisches Zeitungsdiarium* z owych lat ogłaszało aż do roku 1754 wynik każdego ciągnienia. Szczególnie szczęśliwem dla grających było ciągnienie z dnia 20 grudnia 1752, przy którem ogólna suma wygranych wynosiła 40.000 fl.

Pierwszą loteryę urządzono — jak już wyżej powiedzieliśmy — w Wiedniu. Praga otrzymała ją w dwa lata później, następnie zaś Grac (1762), Berno (1771), Linc (1778), Peszt (1810), a w końcu Tryest (1848). Rok 1848, który wśród burz rewolucyjnych obdarzył Tryestyńczyków loteryą liczbową jakby na pocieszenie, tylko w jednej Pradze zdołał uniemożliwić ciągnienie, mianowicie w dniu 17 czerwca — ciągnienia w innych miastach odbyły się bez względu na burzliwe czasy. Dnia 13 marca r. 1813 patent cesarski ogłosił, że loteryę liczbową obejmuje państwo w wyłączne przedsiębiorstwo. Wtedy rozpowszechnił rząd loteryę w całym państwie.

Loterya liczbowa jest wyjątkową może jubilatką, której nie życzy się ani zdrowia, ani pomyślności, lecz przeciwnie, jak najrychlejszej śmierci. Życzenia te jednak nie na wiele zapewne się przydadzą; nie mamy nadziei doczekać się rychło zniesienia loteryi. Rząd bowiem nie tak łatwo zechce zrezygnować z dochodu z loteryi, który rocznie wynosi około 12 milionów koron.

Wpisy do zakładu wychowawczo naukowego Sióstr Nazaretanek przy ul. Unii lubelskiej l. 9 już się rozpoczęły. Przyjmuje się pensyonarki stałe, półpensyonarki i dochodzące. Zakład obejmuje 4 klasy ludowe i 6 klas wydziałowych z programem licealnym. Przyjmują się również panienki, pragnące zdawać egzamin dojrzałości.

Katastrofa przy budowie kamienicy. Wczoraj w południe w Pradze na Starem Przedmieściu w nowobudującej się kamienicy runęło sklepienie 4go piętra i porwało za sobą sklepienia niższych pięter. Z całego budynku zostały tylko zewnętrzne mury. Liczby robotników, którzy pod gruzami prawdopodobnie zginęli, jeszcze nie stwierdzono. Podają, że zginęło 4 mężczyzn i jedna kobieta.

Niesmaczny sposób objawiania antysemityzmu. W Nowym Jorku onegdaj, gdy obok pewnej fabryki przechodził pogrzeb izraelicki, robotnicy tej fabryki skierowali węże wodociągowe na pogrzeb. Uczestnicy pochodu wtargnęli do fabryki, gdzie przyszło do krwawych bójek między uczestnikami pogrzebu a robotnikami. 50 osób jest rannych.

Katastrofy elementarne. Tegoroczny lipiec obfitował w burze, deszcze i nawałnice. Zwłaszcza ostatni tydzień obfitował w gwałtowne wypadki w

---

5)

Z literatury chińskiej i japońskiej.

(Ciąg dalszy)

Ze wszystkich sztuk pięknych poezya jest w Chinach najbardziej umiłowana i najwięcej rozpowszechniona. Ale pomimo tego, że wszyscy robią tu wiersze, a raczej dlatego właśnie — poezya w Chinach jeszcze się nie narodziła, a ta, jaka jest, nie ma dla nas żadnej wartości artystycznej. Każdy Chińczyk, składając egzamin, musi między innemi napisać wiersz. Fakt ten świadczy wymownie o tem, jakie pojęcie mają Chińczycy o twórczości poetyckiej, skoro poczytują każdego za powołanego do pisania wierszy. Jakoż bawienie się w poezyę należy do najpowszedniejszych rozrywek salonowych, przypominających naszego „sekretarza“. Wszystkie dzieła najpoważniejsze, wszystkie dramaty, powieści i t. p., bywają przeplatane wierszami, które naturalnie są tylko prozą rymowaną. Do poezyi trzeba przedewszystkiem fantazyi, której Chińczycy nie posiadają, następnie zaś tych czynników potężnych, które są w stanie zapładniać ową fantazyę, a na tych także Chińczykom zbywa zupełnie. Chińczyk, z charakteru swego na wskróś praktyczny i oddany całą duszą sprawom powszednim życia, jest uosobieniem prozy. Fantazya jego jest zimna, jałowa i wyższej twórczości pozbawiona, gdyż jej nie rozpala żadne z tych ognisk, które innym narodom dają natchnienie. Religia nie dostarcza Chińczykom wątku do ekstazy poetycznej; życie rodzinne, w którem kobieta jest sprzętem bardzo podrzędnym, nie przedstawia również pierwiastków ożywczych dla uniesienia poetyckiego. W życiu społecznem i państwowem Chińczyk jest tylko maszyną, działającą wedle formułek odwiecznych, które mu nie dają żadnej podniety do energii twórczej. W dodatku Chińczycy, będąc narodem miłującym pokój nadewszystko, nie wydali bohaterów wojennych, którzy gdzie indziej zapładniają wyobraźnię twórców narodowych. Jedna tylko natura, mająca dla Chińczyka urok wyjątkowy, panuje wszechwładnie w jego poezyi; ale Chińczycy, obserwując bacznie różne zjawiska w przyrodzie, nie przepuszczają ich nigdy przez pryzmat fantazyi twórczej, któraby spostrzeżenia rzeczywiste pogłębiła, nadając im barwę poetycką. W wierszu chińskim wszystko jest jasne i prawidłowe, ale pospolite i bezbarwne.

Najśmielszymi poetami chińskimi byli: Li-tai-pe, chiński Verlaine, który oddał swą chorą duszę na pastwę odrętwienia moralnego, i głosił otwarcie, że jedyną rozkoszą życia jest pijaństwo — i Tu-fu, poeta niedoli ludu chińskiego, zawzięty przeciwnik militaryzmu.

P. Święcicki zwraca uwagę na to, że obecnie zapanowała w Europie moda wychwalania i cytowania różnych poetów chińskich. Modę tę wprowadzili sinologowie, którzy są po większej części bardziej lingwistami, niż literatami, i patrzą na tłómaczone przez siebie utwory albo przez pryzmat uwielbień przesadnej krytyki chińskiej, albo ze stanowiska filologów, rozmiłowanych w samym języku. Dzięki temu spotykamy przy ocenie poetów chińskich zbyt wiele pochwał szablonowych, którym dokumenty same t. j. przekłady, kłam zadają.

W większej mierze niż poezya chińska zadowala nasze wyobrażenia o sztuce dramat chiński, który, podobnie jak dramat europejski, powstał z początków religijnych. Pisaliśmy o nim dość obszernie swego czasu, gdy w *Przeglądzie* drukował się chiński dramat „Kredowe Koło“ w tłómaczeniu p. Alfreda Szczepańskiego. Tu pozwolimy sobie jeszcze zapomocą dzieła p. Święcickiego zapoznać naszych czytelników z inną sztuką chińską p. t. Czao-mei-thiang, czyli „Intrygi subretki“. Komedya ta, z repertuaru cesarzów mongolskiej dynastyi, jest bardzo ciekawą ze względu na charaktery niewieście, zadające kłam ogólnemu przekonaniu o bierności kobiet chińskich. Bohaterka tytułowa Fan-su, panna służąca, to uosobienie chytrości, sprytu i filuteryi, którejby się subretka francuska nie powstydziła, zaś pani jej, panna Siao-man, jest zarówno odważną, jak przedsiębiorczą. Idąc za głosem serca Siao-man sama zręcznie kokietuje goszczącego w domu jej matki młodego Peminczonga, który się w niej także kocha, nie wiedząc o jej wzajemności. Chcąc sprawić przyjemność ukochanemu, Siao-man w nocy kładzie u progu jego komnaty zrobiony przez siebie woreczek do pachnideł z dwoma ptaszkami przytulonymi do siebie. Woreczek ten znajduje Fansu, która wie o zainteresowaniu się swojej pani młodym gościem, jest jednak niezadowoloną z tego, że Siao-man w obawie zdradzenia tajemnicy, udaje zupełną obojętność. W akcie II pani Han matka, dowiedziawszy się, że Pe-min-czong zachorował, posyła Fan-su, żeby się dowiedziała o stanie zdrowia młodzieńca. Pokojówka, zostawszy sama na scenie, mówi:

Fan-su. To ja, Fansu. Nie wiedziałam dotychczas, że miłość może do tego stopnia zakłócić serce człowieka. Kto jest dotknięty tą chorobą straszną, nie słucha rad ojca, ani matki, zaniedbuje swą przyszłość, naraża swe życie i byłby zdolny rzucić się we wrzątek lub w płomienie. Zobaczywszy Siao-man po raz pierwszy, zapomniał jeść, drugiego dnia — nie spał, trzeciego zachorował, a czwartego poszedł do łóżka. Nikt jeszcze nie widział w państwie całem człowieka, któryby, dzięki miłości, uległ chorobie tak silnej. Czy to nie śmieszność? (zagląda przez dziurkę do pokoju młodzieńca). Od dwu dni nie widziałam go wcale; czy podobna, żeby choroba tak go wyniszczyła?! Ale on prawdziwie godzien litości! Wejdźmy do niego.

Po kilku pytaniach obojętnych, zawiązuje się taka rozmowa:

Pe-min-czong. Pozwól mi wyrazić szczere uczucia swoje dla panny Siao-man.

Fan-su. Cóż mi pan powiesz?

On (padając na kolana). Jeżelim nie lękał się jadąc tu przebiedz tysiąca mil, to dlatego tylko, że myślałem o małżeństwie z panną Siao-man. Czyż mogłem przypuszczać, że pani Han, zapominając o woli ostatniej swego męża, nie zechce jej spełnić? Od chwili, kiedy w bibliotece byłem olśniony po raz pierwszy wdziękami twej młodej pani, choroba mną owładnęła. Czy chodzę, czy siedzę, myśl moja oderwać się od niej nie może; sen mię opuścił, zapomniałem o pokarmie zwykłym. A gdy pomyślę, że życie moje dobiega już kresu, czyż mogę zająć się badaniem „kingów“ i „ksiąg klasycznych“?... Tylko Siao-man ocalić mię zdoła; bez niej — ulegnę chorobie, która mię pożera.

Ona. Jakież słowa wymknęły się z ust pańskich! Człowiek wyższego charakteru powinien przedewszystkiem pamiętać o swoich powodzeniach literackich i o awansie. Obowiązkiem jego jest zdobywać sławę coraz szerszą dla otrzymania rangi zaszczytnej i wsławienia pamięci rodziców. Kiedy pomyślę, że człowiek młody, obdarzony, jak pan, wszystkiemi zdobyczami wiedzy, zaniedbuje z powodu jednej dziewczyny, przyszłość całą i naraża swe zdrowie, muszę to uznać za szczyt zaślepienia. Czy pan nie słyszałeś, co mówią buddyści: „pozór jest próżnią, a próżnia — tylko pozorem!“ Czyż pan nie znasz tej myśli Lao-tsego: „pięć barw sprawiają, że ludzie mają oczy — a nie widzą; pięć dźwięków czynią, że ludzie mają uszy — a nie słyszą“. A Konfucyusz czyż nie powiedział: „Strzeż się rozkoszy!“ Jesteś pan przecie człowiekiem wykształconym, więc łatwo pojmiesz, że córka ministra musi mieć poczucie konwenansów. Całe jej postępowanie jest pełne przezorności; w najmniejszym ruchu, przy stole i we śnie nawet — nigdy nie zaniedbała obrzędów, a mówi zawsze powściągliwie. Jestto rzeczywiście cnota skończona.

On. Błagam cię, przekaż wiernie swej pani te uczucia, które dla niej żywię w swem sercu. Miej litość nademną. Jeśli mi pomożesz do urzeczywistnienia tego małżeństwa, przejdę w ciało psa, czy konia, żeby ci służyć w życiu przyszłem.

Ona. Panie bakałarzu! Czytałeś księgi Konfucyusza i znać musisz traktat Czeu-konga o obrzędach, a jednakże, gdy pani wysłała mię tu powiadomić się o zdrowiu twojem, ty mi powtarzasz tylko jakieś niedorzeczności. Czyż to jest postępowanie zgodne z obrzędami?

On (klęcząc). Nie dziw się, że klęczę przed tobą; jeżeli zechcesz zanieść swej pani jedno słowo — będę tu klęczał do rana.

Ona. Panienka jest jeszcze zbyt młoda, ja jej też bez ustanku towarzyszę. Ona nie zapomniała o mądrych radach swej matki; to też odznacza się zawsze baczeniem na siebie i skromnością. Dobiega właśnie wieku dojrzałego. Cześć dla obrzędów posuwa ona tak daleko, że przy stole nie dotknie potrawy, podanej wbrew zwyczajowi starożytnemu; nie usiądzie na dywanie źle rozciągniętym; nie uczyni kroku nagannego, zamykając swe serce dla wszelkich pragnień nieprawidłowych. Osoba wyższa od niej rangą i wiekiem nie śmiałaby mówić do niej rzeczy, sprzecznych z obrzędami; a ja, sługa, śmiałabym przemawiać do pani językiem, któryby zranił jej skromność? O nie, żądań pańskich spełnić nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przyrodzie. Okolice nadreńskie nawiedził huragan, w Akwizgranie było lekkie trzęsienie ziemi. Wczoraj około godziny 1ej w Real de los Alamos w Meksyku dało się uczuć silne trzęsienie ziemi i wyrządziło wielkie szkody, gdyż wszystkie domy runęły. Ludzie uratowali się ucieczką w pole. W niedzielę szalała w Londynie straszna burza, która powyrywała mnóstwo drzew, zniweczyła w różnych dzielnicach miasta dekoracye, przygotowane na uroczystości koronacyjne i przewróciła wielką trybunę na Strandzie, również na ten cel wzniesioną, oraz uszkodziła wiele innych. Przy runięciu trybuny na Strandzie kilkunastu przechodniów zostało ranionych.

Ameryką północną nawiedziły ogromne wylewy. Wskutek długotrwałych deszczów rzeka Missisipi zamieniła się w formalne jezioro na pięć do 10 mil szerokie i 70 mil długie. Okolice Jowa, Missouri i Illinois zalane, zboża zniszczone zupełnie. Oceniają dotychczasowe szkody na przeszło milion funtów szterlingów, lecz sądzą, że powiększą się one przynajmniej do 2 ch milionów, ponieważ woda dotychczas nie opada. Okręg Lone Free Prarie w stanie Illinois, mający 10 mil. kw. powierzchni, opustoszał zupełnie. Ludność schroniła się na wzgórza, skąd przygląda się obrazowi strasznego zniszczenia. Setki farmerów zostało zrujnowanych, a jeśli woda prędko nie opadnie, to powszechnie się obawiają, że klęska większe przybierze rozmiary, zalew obejmie rozległe przestrzenie.

Konkurs międzynarodowy. Zarząd wystawy wszechświatowej, która ma się odbyć w roku 1903 w St. Louis (Stany Zjednoczone), ogłasza konkurs międzynarodowy na najlepszy pomysł emblematu, który przedstawiałby symbolicznie odstąpienie w roku 1803 obszernego terytoryum Luizyany przez Francyę Stanom Zjednoczonym. Nagroda wynosi 2000 dolarów, termin nadsyłania rysunków upływa dnia 5go listopada br. Bliższych szczegółów udziela komisarz wystawy na państwo niemieckie, p. J. Bracker, Berlin, W. Equitable-Palast (W. 1, 1803 Napoleon I, będąc wówczas jeszcze pierwszym konsulem, dowiedziawszy się, że Anglia przygotowuje wielką flotę z zamiarem zajęcia Nowego Orleanu i całego terytoryum Luizyany, odstąpił je za 80 milionów fr. Stanom Zjednoczonym).

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15, w poł. + 20 8. Bar. 767. Spada. Deszcz.

Ze swego punktu widzenia.

— Co pan tak skrzętnie w dziennikach przegląda?

— Stary kawaler. Śluby i inne wiadomości żałobne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po cenach zniżonych po raz 5ci ostatni w tym sezonie „Salon do [illegible]“ krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Er. Bauma. — W sobotę po cenach zniżonych po raz 2gi „Intryga i miłość“ tragedya w 5 akt. Fr. Szyllera. — W niedzielę po raz 2gi „Azya Tuhaj-bejowicz“ sztuka w 4 akt. przerobiona z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“ przez J. N. Popławskiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Odegrana wczoraj po raz pierwszy 4-aktowa przeróbka z „Pana Wołodyjowskiego“ Sienkiewicza pod tytułem „Azya Tuhaj-bejowicz“ jest bodaj czy wogóle nie najlepszą przeróbką z Sienkiewicza. Autorem jej jest p. Popławski, znany z wielu dokonanych swych kreacyi scenicznych artysta naszej sceny. Już sam wybór tematu jest szczęśliwy, albowiem epizod Azyi w „Panu Wołodyjowskim“ jest niemal dramatycznie zaokrąglonym i ma wiele momentów, które wprost proszą się na scenę, np. sceny w Raszkowie, gdzie Azya objawia swoje nazwisko i pochodzenie. Zawdzięczać to należy temu, że postać takiego dzikiego romantycznego rycerza, kochającego się w Polce, dawna zajmowała fantazyę Sienkiewicza; ucieleśnił on ją naprzód w „Hani“, potem w „Ogniem i Mieczem“ w Bohunie, wreszcie najlepiej i z największą poezyą w Azyi Tuhaj bejowicz.

Przeróbka dokonana jest zręcznie i z pietyzmem. Mało p. Popławski dodawał od siebie, a za to często dosłownie przerabiał z Sienkiewicza, licząc słusznie na to, że publiczność, jeśli tu i owdzie jakieś braki w dramatycznem opracowaniu tematu, to przebaczy je i z reminiscencyi swej lektury sam uzupełni fantazyą to, czego mu w obrazie nie będzie podawał. Przeróbka p. Popławskiego jedną ma jednak i tę zaletę, że ci, którzy „Pana Wołodyjowskiego“ nie czytali, mogą jej wysłuchać jak osobnego jednego dramatu i odnieść silne wrażenie. Najdramatyczniejszym jest akt I., drugi jest nieco rozwlekły, ale odznacza się szczęśliwem zużytkowaniem facecyi p. Zagłoby. W akcie III., gdzie Azya porywa Basię, brak skulminowania pierwiastków dramatycznych — ale jest to wogóle jedna z zasadniczych wad wszystkich przeróbek teatralnych z powieści. Natomiast w akcie IV wrażenie znowu się podnosi i kończy się dwoma efektownemi scenami: sceną sądu nad Azyą i sceną ukarania Nowowiejskiego.

Gra artystów nie pozostawiła nic do życzenia. Azyę grał p. Kunsewicz, jak zwykle, z pewnym patosem, ale w tej roli to nie szkodzi, bo Azya, jako rycerz wychowany na baśniach Wschodu, mówiący kwiecistym językiem, zapewne lubował się w patetycznych wybuchach. W innych głównych rolach wystąpili: pani Morska w roli Baśki, p. Popławski grał Wołodyjowskiego, p. Romanowski Zagłobę, p. Chmieliński starego, a p. Adwentowicz młodego Nowowiejskiego. Wszystkie role wypadły bardzo dobrze.

Teatr był dość pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 31 lipca.

(Z.) Napływ złota do banku austro-węgierskiego zwiększa się. Wczoraj dostarczyły go dwa banki peszteńskie, tudzież tutejszy Unionbank, Bankverein i Länderbank za 3 miliony koron złota w obcych monetach i w sztabach. Jeżeli bank obcych monet złotych nie pozbywa się, wówczas napływ ten złota do naszej monarchii musi przybrać jeszcze większe rozmiary i stać się nadzwyczaj ważnym dla zarządu banku austro-węgierskiego. Obecnie jest kurs tych monet o ¼% niższy od relacyi oznaczonej w ustawach walutowych, ponieważ zaś bank austro-węgierski płaci za złoto podług relacyi, przeto sprzedawanie mu złota jest dziś spekulacyą wcale korzystną. Kurs marek niemieckich spadł na 116.95. Tak niskiego kursu nie miały one jeszcze od czasu wydania w Austryi ustaw walutowych. Regulacya rachunków na ultimo, aczkolwiek nie wymaga zbyt wielkich sum gotówki, w każdym razie podnosi potrzebę portfel banku austro-węgierskiego. Wczoraj złożono nowych weksli do eskontu za 9 milionów, z zapadłych zaś wpłynęło tylko 2¼ miliona.

Zresztą niema nic ważniejszego do doniesienia o przebiegu dzisiejszych obrotów na giełdzie. Odbywały się one całkiem spokojnie, a rozmiary ich były niewielkie. Różnice kursowe wynoszą zaledwie po kilkanaście lub kilkadziesiąt halerzy.

Rafinerye nafty podwyższyły cenę nafty o koronę na 100 kilogramach.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 679·00, węg. Zakł. kredyt. 714·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 534·00, Länderbanku 416·50, Bankvereinu 451·50, Bodencredit 928·00. Gal. Banku hip. 543·00, Statsbahny 703·50, Lombardy 67·00, Kol. Elbethal 470·50, Północnej 5675, Czerniowieckiej 570·00, Alpiny 394·00, Rima Muranyi 493·00, Praskiego Tow. żel. 1522, Fabryki broni 330·50, Tureckie tytoniow. 294·00, Oblig. węg. indemniz. 97·65, Renta majowa 100·75, Austr. renta koronowa 99·75, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·30, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·10, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·15, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·25, 4% Poż. m. Lwowa 94·20, Losy tureckie 109·00, Marki 117·00, Ruble 252.25.

§ **Manewr spekulacyjny.** W Chicago zawiązał się był z wiosną roku bieżącego potężny syndykat handlarzy zbożowych, którego celem było wyśrubować cenę kukurudzy jak najwyżej. Rozporządzając ogromnymi kapitałami, wykupił ten syndykat duże ilości kukurudzy i istotnie podniósł jej cenę bardzo znacznie, co mu przyszło tem łatwiej, że w roku ubiegłym był w Ameryce nieurodzaj tego ziarna. Powszechnie sądzono, że syndykat ten wytężać będzie wszystkie swe siły, ażeby wysoką cenę kukurudzy utrzymać bez przerwy aż do jesieni i że rozwiąże się dopiero w późnej jesieni, gdy zrobi doskonały interes na nowem ziarnie. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu jedna z głównych firm, należących do syndykatu, ogłosiła w połowie lipca, że nie uważa już za konieczne utrzymywać dalej wysokich cen kukurudzy i dlatego występuje z tego kartelu. Następstwem tego był oczywiście raptowny spadek cen kukurudzy na rynkach zbożowych.

Obecnie pokazuje się, że był to sprytny manewr spekulantów, należących do syndykatu, ażeby resztę kukurudzy zeszłorocznej, znajdującej się u farmerów amerykańskich, wykupić po taniej cenie.

Z chwilą bowiem, gdy kartel kukurudzowy był już publiczną tajemnicą, wszyscy ci producenci i drobniejsi kupcy, którzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie wyzbyli się jeszcze zeszłorocznego ziarna, powstrzymali się od wszelkich transakcyi, licząc na to, że w czasie, kiedy kartel będzie się pozbywał swych zapasów po wysokich cenach, i oni zdołają uzyskać w sprzedaży poważną nadwyżkę.

Myśl była dobra, ale kartel i na tych opornych, którzy mogli mu w danej chwili uczynić konkurencyę, znalazł sposób, a mianowicie ukartował fikcyjne rozbicie się kartelu, o którem depesze doniosły światu w sposób, na pozór nie pozostawiający żadnej wątpliwości.

Naturalnie fakt ten wywołał pożądany dla kartelowców skutek, gdyż natychmiast uruchomił resztę zapasów kukurudzy, które już z łatwością mogły być wyłowione.

Teraz niezawodnie kartel zacznie na nowo podnosić ceny kukurudzy.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymaliśmy dziś następującą depeszę: W obec poważnej sytuacyi w kraju minister dr. Piętak przerwał swój urlop i powrócił z Gasteinu do Wiednia. Rząd z baczną uwagą śledzi przebieg wypadków w Galicyi, a ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło namiestnictwu lwowskiemu, by mu codziennie przesyłało telegraficznie jak najbardziej wyczerpujące sprawozdania. Na wypadek, gdyby strejkujący włościanie i nadal dopuszczali się gwałtów, zwołaną zostanie bezzwłocznie rada gabinetowa. Z ministeryum spraw wewnętrznych wysłano obszerne sprawozdanie o wypadkach galicyjskich na dwór cesarski w Ischlu.

Stanowisko rządu w sprawie strejków rolnych jest następujące: Na tok układów między strejkującymi włościanami a właścicielami ziemskimi nie myśli rząd wywierać żadnego wpływu i pod tym względem ułożenie się stosunków pozostawia dobrowolnej umowie między strejkującymi chłopami a właścicielami folwarków, natomiast wszędzie tam, gdzieby agitacya strejkowa doprowadziła do gwałtów, do naruszenia cudzego mienia i bezpieczeństwa osobistego obywateli, gdzieby strejkujący rzucali się na obcych robotników i gwałtem chcieli przeszkadzać im w pracy, zdecydowany jest rząd wystąpić z całą siłą i nie zawaha się przed użyciem najostrzejszych środków, jakie przewidują ustawy. W tym kierunku wydano już odpowiednie instrukcye.

* *

Z informacyi, jakie otrzymaliśmy dzisiaj z powiatów, objętych strejkami rolnymi, okazuje się, że ruch ten zaczyna słabnąć. W niektórych miejscowościach są już oznaki, świadczące o tem, że w umysłach chłopów dokonywa się znamienny zwrot i że zaczynają oni już przychodzić do przekonania, iż zostali haniebnie oszukani przez agitatorów, którzy opowiadali im niestworzone brednie o jakimś ukazie cesarskim, nakazującym dawać żeńcom szósty snop i t. p. W kilku wsiach wywołała wiadomość o tem, że mazurscy robotnicy zostali już zgodzeni przez dziedzica i znajdują się w drodze, prawdziwe przygnębienie między ludnością miejscową. Sami chłopi starali się tam o skłonienie dworu do pogodzenia się z nimi. Kilka dworów, pogodziwszy się z włościanami, na ich prośbę odwołało zamówionych już Mazurów. Wogóle zauważyć można, że chłop ruski lęka się niezmiernie konkurencyi Mazurów, to też tam, gdzie skutkiem jątrzycielskiej roboty agitatorów włościanie ruscy stawiają wygórowane żądania, nie ma na to lepszej rady, jak sprowadzenie mazurskich robotników. We Lwowie zawiązał się komitet złożony z ludzi dobrej woli, który pośredniczy w sprowadzaniu Mazurów do robót w polu.

* *

Ze sfer urzędowych nadesłano nam dziś następujący komunikat:

W pow. kamioneckim strejk rozszerza się i ogarnął w dalszym ciągu gminy Wyrów i Dziedziłów. W tej ostatniej wsi ludność obległa dwór; sprowadzono szwadron ułanów. W Milatynie starym strejk ustał. W Niesłuchowie, jak już wczoraj donoszono, chłopi próbowali siłą przeszkodzić zakwaterowaniu pogotowia wojskowego. Pluton kawaleryi musiał torować sobie drogę, płazując pałaszami opornych. Nikt ran nie odniósł, a przybyłemu na miejsce starości powiodło się przywrócić spokój.

W pow. złoczowskim w Pietryczach wpadli strejkujący do kancelaryi wójta z żądaniem, aby im okazał „ustawę o wysokości płacy“, wydaną rzekomo przez Najj. Pana. Tłómaczenie się wójta, że taka ustawa nie istnieje i nigdy nie była wydana, nie przekonało napastników, sprowadzili wójta gwałtem do miejscowego gr. kat. proboszcza i domagali się, aby proboszcz odebrał od wójta przysięgę, że takiej ustawy nie otrzymał. Kierującego napadem medyka Kostia Taniaczkiewicza, syna b. posła X. Taniaczkiewicza, aresztowano i odstawiono do Złoczowa; nadto aresztowano kilkunastu uczestników napadu. Strejk wybuchł dalej w Skwarzawie, w Gołogórach, Ściance, Nowosiółkach.

Do Skwarzawy wysłano asystencyę wojskową. Także ze zborowskiego okręgu sądowego donoszą o wybuchu strejków i gwałtach, popełnionych w Harbuzowie, Białogłowach, Perepelnikach, Nuszczu, Meleniowie i Jarosławcach. W celu zapobieżenia dalszym rozruchom wysłano w tę okolicę dwóch urzędników starostwa z kompanią piechoty i szwadronem ułanów. Ogółem aresztowano w powiecie około 120 ekscedentów.

W pow. czortkowskim podjęto robotę w Czerkawszczyźnie, Skorodyńcach, Szmańkowcach. W Romaszówce pracuje tylko czeladź dworska.

W pow. horodeńskim strejk miejscowych robotników wybuchł w Piotrowie. Do strejkujących przyłączyli się także sprowadzeni robotnicy obcy.

W pow. przemyślańskim zawarto ugodę w Łoniu i Słowicie. Natomiast wybuchł strejk w Krzywem i Ciemierzyńcach. Pod zarzutem podburzania przytrzymano współpracownika jednego z pism ruskich Demianczuka i dwóch słuchaczów filozofii: Tamaczkowskiego, syna gr. kat. proboszcza z Dunajowa, oraz Bodnąra; odstawiono ich do sądu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Praga 1 sierpnia. W Sejmie po dokonaniu wyborów do Wydziału krajowego i dyrektorów Banku hipotecznego i krajowego odroczył namiestnik sesyę, poczem marszałek wzniósł okrzyk na cześć króla i Cesarza.

Wiedeń 1 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowanie ustawy o *zniesieniu myt państwowych i o podatku od biletów kolejowych. Obie ustawy wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1903.*

Paryż 1 sierpnia. Dziennik *Radical* ogłasza pismo Alfreda Dreyfusa, protestujące przeciwko oświadczeniu jenerała Gallifet, iż Dreyfus wprawdzie nigdy nie miał stosunków z Niemcami, lecz według zapewnień osób trzecich porozumiewał się z Rosyą. Dreyfus prostuje, że ani z Niemcami, ani z Rosyą nie pozostawał w żadnych stosunkach.

Londyn 1 sierpnia. Do *Times* donoszą z Szangaju, że reprezentanci Chin i ośmiu państw zagranicznych onegdaj ukończyli rewizyę taryfy celnej. Nie brały w tem udziału: Rosya, Włochy, Hiszpania i Portugalia. Sądzą jednak, że państwa te nie będą się sprzeciwiały wspólnej akcyi, która w formie ustawy nie prędzej może wejść w życie, aż zgodzą się na nią wszystkie państwa.

Valenciennes (we Francyi) 1 sierpnia. Towarzystwo górnicze w Amzin odrzuciło żądanie robotników co do podwyższenia płacy. Obawiają się, żeby strejk nie rozszerzył się na cały rewir.

Petersburg 1 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie stwierdza, że w Inkou od 6 czerwca do 18 lipca zasłabło na cholerę 834 osób, a z tych zmarło 650. W Charbinie od początku epidemii zasłabło 1463 osób, w tem Rosyan 468, zaś zmarło 939 osób, w tem 221 Rosyan. W Mukden od 11 do 19 lipca zasłabło 76 osób, zmarło 49. W Port-Artur od 3 do 20 lipca zasłabło 109 osób, w tem Europejczyków 27, zmarło zaś 67. W Kirin cholera wzmaga się; dziennie umiera przeciętnie 50 osób. W Chaitar zasłabło 20 osób, a zmarło 17. Na granicy koreańskiej zapada dziennie na cholerę przeciętnie 50 osób. Także w innych miejscowościach stwierdzono liczne wypadki cholery.

Praga 1 sierpnia. Powszechny wiec katolików czeskich zwołał X. biskup Brynych osobnym listem pasterskim na dzień 24 sierpnia do Kralowego Hradcu.

Bukareszt 1 sierpnia. Zrekonstruowany gabinet spotyka się z ogólnem uznaniem w prasie liberalnej. Podnosi ona wielkie zasługi poprzedniego gabinetu, któremu się udało uregulować finanse i nietylko sprowadzić równowagę w gospodarce państwowej, ale nawet osiągnąć nadwyżkę, a nadto stworzyć kilka ważnych ustaw. Obecnie spodziewać się należy dodatniej działalności zrekonstruowanego gabinetu. Także organa konserwatywne z uznaniem wyrażają się o obecnym składzie gabinetu.

Londyn 1 sierpnia. Wydany wczoraj biuletyn zaznacza, że stan zdrowia króla od poniedziałku nie pozostawia nic do życzenia. Rana goi się bardzo dobrze. Król bez pomocy może przejść przez cały pokład swego jachtu. Następny biuletyn będzie wydany 7 sierpnia.

Petersburg 1 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że wysłano do Odessy bakteryologa, celem zbadania zaszłych tam wypadków choroby, co do której zachodzi podejrzenie, że jest to dżuma. W ostatnim czasie zapadło ogółem 5 osób wśród tych samych objawów, z tych 2 zupełnie wyzdrowiały, a inne są już w rekonwalescencyi. Trzy ostatnie wypadki zdarzyły się w dniach 21 i 22 lipca.

Rzym 1 sierpnia. Przybył tu ambasador włoski w Berlinie hr. Lanza celem porozumienia się z ministrem Prinettim co do podróży króla do Berlina.

Tribuna donosi, że król wyjedzie do Niemiec 26 bm., a 27 przybędzie do Poczdamu.

Tours 1 sierpnia. Odbył się tu mityng w celu zaprotestowania przeciwko nowej ustawie o kongregacyach. Socyaliści usiłowali wtargnąć do sali obrad i powybijali szyby. Żandarmerya odparła ich. Gdy po zamknięciu obrad uczestnicy zebrania wychodzili z sali, przyszło do bójki. Policya przywróciła spokój.

Paryż 1 sierpnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej oznajmił Combes, że w wielu departamentach nieautoryzowane szkoły kongregacyjne dobrowolnie się rozwiązały i że dekrety w sprawie zamknięcia owych zakładów, które sprzeciwiają się nowej ustawie, będą na jutrzejszej radzie gabinetowej w Rambouillet przedłożone Loubetowi do podpisania.

Londyn 1 sierpnia. Podczas dyskusyi nad budżetem wojska w Izbie gmin kilku mowców żaliło się, że działa szybkostrzałowe, sprowadzone z Niemiec, podczas wojny okazały się niedobremi. Minister wojny Brodrick odpowiedział, że prawdą jest, iż działa te z początku miały błędy, ale po usunięciu tych błędów okazały się one bardzo dobremi tak co do pewności, jak i co do szybkości strzału.

Kapsztad 1 sierpnia. Botha, Dewet i Delarey odjechali wczoraj do Anglii. Powóz, który zawiózł ich do portu, ciągnęli chłopcy z tutejszej szkoły holenderskiej. Na wybrzeżu zebrał się liczny zastęp publiczności i wznosił okrzyki na cześć wodzów.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 1 sierpnia. *Echo de Paris* donosi, że Papież wystosował do rządu francuskiego protest przeciw środkom stosowanym wobec szkół kongregacyjnych. Treść tego protestu na razie nie będzie ogłoszona, by nie wywołać ze strony rządu francuskiego represaliów.

Warszawa 1 sierpnia. Bankier tutejszy Pinczewski i fotograf Hincha zostali wczoraj aresztowani pod zarzutem fałszowania 500-rublowych banknotów, które fałszowali w jednem z miast zagranicznych. Nadto aresztowano kilka innych osób, które brały udział w puszczaniu fałszywych banknotów w obieg.

Kraków 1 sierpnia. Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły udaje się jutro na statkach parowych „Kraków“ (austryacki) i „Narew“ (rosyjski) w dół rzeki celem zbadania dotychczasowego przebiegu regulacyi na obu terytoryach, austryackiem i rosyjskiem.

Poznań 1 sierpnia. Izba karna w Poznaniu skazała na 3 dni aresztu służącego seminaryum duchownego Jaroszyka, którego sąd ławniczy uwolnił był od zarzutu stawiania oporu policyi podczas rewizyi, przedsięwziętej w seminaryum duchownem w marcu br. Jakkolwiek Jaroszyk nie umie ani słowa po niemiecku, orzekła izba karna, że mógł on rozumieć to, czego żądał urzędnik policyjny, a zatem zasługuje na karę.

Poznań 1 sierpnia. Asystenta kolejowego, p. Urbanowskiego, przeniesiono z Poznania ze względów służbowych do Szlezwigu. Był to ostatni Polak w rządowej służbie kolejowej w Poznańskiem.

Saratow 1 sierpnia. W pewnej wsi okręgu serdowskiego gubernii Saratowskiej z powodu fałszywych pogłosek o nowem uregulowaniu stosunków agrarnych przyszło do rozruchów chłopskich. Chłopi napadli na naczelnika gminy i urzędnika. Dopiero przybycie wojska i gubernatora na miejsce rozruchów przywróciło spokój. We wsi Władyków żądali chłopi od właściciela wsi podpisania kontraktu dzierżawnego, przyczem odgrażali się. Wojsko przywróciło spokój. Sprawców rozruchów uwięziono.

Pekin 1 sierpnia. Urząd chiński dla spraw zagranicznych zawiadomił poselstwo amerykańskie oficyalnie, że chińskie wojska rządowe położyły trupem 300 do 400 powstańców w prowincyi Szeczwan i przywróciły tam spokój i porządek.

Poznań 1 sierpnia. Do *Gazety Gdańskiej* donoszą, że Leon Borowski z Borowa, Feliks Zielewski z Jamnej i Franciszek Węsierski z Pleszewa, gimnazyaliści toruńscy, skazani w znanym procesie, nie przyjęci w żadnym zakładzie niemieckim, udali się do Galicyi i we Lwowie złożyli egzamina. Następnie wracali na wakacye do domu, pełni ufności, że porozumieją się z władzami co do odsiedzenia wymierzonej im kary i odbędą ją. Zaledwie przekroczyli progi domów rodzicielskich, schwytali ich żandarmi i odstawili do więzienia sądu kartuskiego, a po odsiedzeniu kary wydadzą ich w ręce władz wojskowych, ażeby nie uchylili się od obowiązku służby wojskowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 1 sierpnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 267.10

" " " " " " 1889 3% 262·50

Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% —.—

Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 285.—

Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254.—

Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 87.25

Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 109·25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 428.—, Clary 40 zł. m. k. 185.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 183.00, Palffy 40 zł. m. k. 190.00. Czerw. krzyża austr. 10 zł. 55.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27·25 Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 76.—, Salma 40 zł. m. k. 234.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 73.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 423.00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 1 sierpnia.

Marki 117.03, renta majowa 101.75, węg. renta koronowa 97.90, Akcye: austr. zakł. kredyt. 681.50, węg. zak. kred. 720.00, anglobanku 278.50 unionbanku 535.—, bankvereinu 452.00, länderbanku 417.50, kolei państw. 705.75, lombardy 66.50, akcye kolei Elbethal 472.00, fabryki broni —.—, tytoniowe —.00, alpiny 394.00, Rima Muranyi 497.00, pragskiego Tow. żel. —.—, losy tureckie 110.50. ruble 252·50. Usposobienie silne.

Wiedeń 1 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 16·70 (spokojnie). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 38·80.

Berlin 1 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

Paryż 1 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·45 Mąka („Fleur de Paris“) 29·00.

Frankfurt 1 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 214·00. Koleje państwowe 151·25 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 183·30. Laura 000.00 excl. kupon.

Wiedeń 1 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 6·80—6·81, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na na jesień 5·96—5·97, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00 lipiec-sierpień 4·93—4·95, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·06—5·07 na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na jesień 5·49—5·50, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na pień-wrzesień 10·65—10·75. Olej rzepakowy 00—00. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 1 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 6·52—6·53; żyto na październik 5·88—5·89; owies na październik 0·00—0·00; kukurudza na sierpień 4·65—4·66, na maj 4·91—4·92. Rzepak na sierpień 10·20—10·25. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Lwów 1 sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 568.00 do 575.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do —·—, 4 proc. los. w 60 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.70 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·10 do 96.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 98·80 do 99·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97·00 do 97.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94·70, 4½% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252·00 do 254.00. 100 marek niemieckich 117·— do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 10·25.

Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·85 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze

Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: **8·10**, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.

Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 8·14, 8·04*.

Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*

Do Rzeszowa: 8·30.

Do Przemyśla: 8·25*.

Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·43, 9·20*, 11·32*.

Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.

Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 8.26.

Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.

Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

69)

MATECZKA

POWIEŚĆ

Pawła D'Algremonta

(Ciąg dalszy).

Była to noc straszna tak dla nieszczęśliwej na pół obłąkanej Henryki, jak i dla jej opiekunów.

Myśl pozbawienia się życia bezustannie zajmowała jej umysł.

Rano ktoś lekko zapukał w drzwi.

— Proszę wejść — rzekł Guerin, sądząc, że przybywa wezwany przez niego lekarz.

Do pokoju wszedł kapłan, słusznego wzrostu, z fioletowymi guzikami u sutanny i pastoralnym krzyżem na piersi.

Był to miejscowy biskup.

Z ascetycznej jego twarzy i z szerokiego czoła uderzała powaga, łagodzona niezmiernie miłosiernym, apostolskim wzrokiem.

— Monsignor Bonnet!... — rzekł zmieszany ksiądz Soubirade.

— Więc ta młoda kobieta jest rzeczywiście tak nieszczęśliwą? — zapytał po francusku przybyły.

— Więcej, niż zdołają przenieść siły ludzkie! — odrzekł Guérin.

— Więc chyba jej nie mówiłeś, ojcze — rzekł, zwracając się do księdza Soubirade — o cierpieniach Matki Bolesnej, która więcej cierpiała od niej i która jedna tylko może pocieszyć matki męczennice?

— Wychowałem ją -- odrzekł zakonnik. — Powierzył mi ją ojciec przed swą śmiercią... Nie mogę obojętnie patrzeć na cierpienia...

— Zostawcie mnie z nią.

Ksiądz Soubirade i Guérin wyszli z pokoju.

Biskup stanął przed Henryką, bezwładnie siedzącą w fotelu, i spoglądał na nią wzrokiem niewymownej litości.

Miał przed sobą ofiarę i nie własnych błędów, lecz błędów i namiętności cudzych.

Była ona właśnie jedną z tych, których monsignor Bonnet w swem życiu apostolskiem wyszukiwał i pocieszał.

— Bardzo cierpisz, moja córko? — zapytał głosem głębokim i łagodnym.

Henryka otworzyła oczy.

Dobry, litościwy wzrok kapłana wzruszył ją i wywołał na oczy łzy.

— Utraciłam wszystko!... — odrzekła — pozostaje mi tylko śmierć.

— Wiem o tem, że dla istoty pospolitej byłoby to rozwiązanie naturalne, ale dusza wyższa nie może tak myśleć i działać. Ubliżasz sobie... Nie żyjemy tu jedynie dlatego, ażeby być szczęśliwymi. Mamy inną rolę: czynić dobrze jeszcze nieszczęśliwszym, bardziej nieświadomym i winniejszym od nas! Bóg stwarza duszę wybraną, doskonalszą lub lepszą od innych, dlatego, ażeby należała do Niego, ażeby zrozumiała cierpienie ludzkie w całej ich grozie; często też ją krwawi i doprowadza do ostatnich granic rozpaczy.

Podszedł ku niej i rzekł:

— Wydziedziczeni i nieszczęśliwi oczekują od ciebie ratunku... Śpiesz do nich i pociesz ich!...

— Jestem tak nieszczęśliwą! — jęknęła Henryka.

— Nieszczęście dotknęło tylko ciebie, nie widzisz cierpiących tych, których kochasz. Zwierz się przedemną ze swych cierpień, a jeżeli nie zdołam pocieszyć cię, to może nakłonię do poświęceń i miłosierdzia, tych cnót, godnych ciebie i odpowiednich do sił twego serca zbolałego.

Henryka nie mogła oprzeć się człowiekowi, przemawiającemu w sposób tak wzniosły. Otworzyła przed nim serce, równie szczerze, jak przed ojcem Sancho.

I potężny ten prałat, pasterz jednej z pierwszych dyecezyj francuskich, którego każde słowo było komentowane, słuchane, lub namiętnie dyskutowane, uczuł się, zarówno jak skromny kapucyn, głęboko wzruszonym jej niezasłużonem nieszczęściem.

Łatwo odgadł charakter jej i teraz, gdy poznał ją lepiej, zrozumiał, jakie zadanie i jakie obowiązki mogą zabliźnić rany, zadane jej przez nieubłaganych nieprzyjaciół.

— Ci, których opłakujesz, żyją — rzekł do niej.

— Tak wasza ekscelencya sądzi? Ach, gdybym mogła podzielić to przekonanie!

— Nie mamy wprawdzie stanowczego dowodu, że mąż i dzieci twoje żyją, ale nie posiadamy też żadnych wskazówek, że zmarli. Dlaczego więc wybierasz przypuszczenie, doprowadzające cię do rozpaczy? Przeciwnie, ufaj, że Bóg ci ich wróci i czyniąc jak najwięcej dobrego, staraj się zasłużyć na to szczęście w przyszłości.

— Co wasza ekscelencya rozumie pod tem wyrażeniem: jak najwięcej dobrego?

Wyjaśnił jej to, pragnąc przedewszystkiem oderwać jej umysł od rozpamiętywania doznanych nieszczęść.

— Ach, gdybyś znała, jak ja znam, cierpienia tego wielkiego Paryża, w którym każdy spodziewa się znaleźć szczęście i zaspokojenie swych wszystkich pragnień, a tak niewielu znajduje powodzenie!... Gdyby ci znane były jego rany głębokie, jego nędze ukryte, jego smutki bezgraniczne!

Jakaż to piękna rola dla kobiety inteligentnej, która sama cierpiała, nawiedzać wszystkie domy i poddasza, zarówno bogaczów, leżących na złocie, lecz których serca zjada rozpacz, jak i biedaków, nie mających chleba dla dzieci, zabliźniać ich rany, ocierać łzy, podnosić, pocieszać, wspierać!

Siostry Ubogich czynią bardzo wiele dobrego!

Ale ja pragnąłbym, ażebyś przedsięwzięła co innego.

Pragnąłbym, ażebyś ty, margrabina i milionerka wchodziła do nieczystych poddaszy upadłych dziewcząt, podawała im rękę, uczyła pracy, uczciwości, życia moralnego.

Pragnąłbym, ażeby i świat inny, ten co ubrany w aksamity i jedwabie, choć ma uśmiech na ustach, lecz cierpi nie mniej od nędzarzy, znalazł w tobie pocieszycielkę, przyjaciółkę, Opatrzność.

Jednem słowem, ażebyś była siostrą każdemu co cierpi, walczy, płacze i wątpi; siostrą zarówno starca samotnego, jak i dziecka opuszczonego; ażeby na twój widok otwierały się serca, osychały łzy, uśmiechały się usta...

Ażeby spostrzegłszy cię, mówiono:

— Nadludzkie cierpienie szarpało jej serce i odkryło jej tajemnice nędz ludzkich... ale jej dobroć przewyższa jej nieszczęścia.

Świat zapomniał o jej nazwisku; nazywają ją: Miłosierdzie!

Biskup umiał czytać w duszy Henryki i uratował ją.

— Kiedy mam rozpocząć, ojcze? — zapytała margrabina z płomieniem w oczach. — Rozkazuj mi, uczynię wszystko!

— Bóg jest dobry — powoli odrzekł biskup. — Oświadczam ci w Jego imieniu, że odzyskasz swe dzieci. Wracaj do swego pałacu w Pirenejach, w skupieniu duszy zbierz siły swoje, ureguluj sprawy materyalne tak, ażebyś mogła siać wokoło siebie dobro, o którem przed chwilą mówiłem. Ile razy zechcesz zobaczyć się zemną, znajdziesz mnie w domu biskupim. Znalazłem już towarzyszki godne ciebie. Zbierzcie się i do pracy!

— Czy każesz mi ojcze wykonać śluby? — zapytała lękliwie.

— To dobre dla innych, nie dla ciebie... Zachowaj swobodę dla męża i dzieci, gdy ci ich Bóg powróci.

Ach! więc on to szczęście uważał za możliwe! Chyba mu Bóg to objawił, skoro wierzy w nie i każe jej mieć nadzieję.

Obiema dłońmi przycisnęła swe biedne serce, które biło gwałtownie, jak gdyby chciało wyskoczyć z piersi i użyła wysiłku nad sobą, by nie rzucić się do stóp biskupa i nie ucałować rąk jego.

On ma słuszność, jej ukochani powrócą!

IX.

Margrabina de Verrières spełniła wolę świętobliwego człowieka, który jej wrócił nadzieję.

Ale nie mając odwagi odwiedzić domu, w którym ojciec połączył ją z Janem, zobowiązała Marcyala Guérin do załatwienia spraw majątkowych z księciem Grand Croix i dała mu pod tym względem instrukcye stanowcze:

Książę, a raczej księżna Grand-Croix ma otrzymywać po pięćdziesiąt tysięcy franków na kwartał. W zamian obowiązana jest wystawić obligi na sumę, jaką uzyskała za sprzedane ruchomości pałacowe. Gdyby zaś książę Grand-Croix miał długi, to obowiązany jest spłacić je z funduszów własnych.

Łatwo zrozumieć jak oburzył się książę na podobne warunki; nazwał się skrzywdzonym, okradzionym, obelgami obrzucił swą pasierbicę i Guérina.

Ale ten obojętnie wzruszał ramionami i odpowiadał:

— Nie chcesz pan zgodzić się na te warunki, więc nie przyjmuj ich. Uprzedzam tylko, że wola mojej kuzynki jest nieodwołalną.

I Filip zmuszony był uledz konieczności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

†

Anna Utelska

żona em. konduktora c. k. poczt i telegrafu

starsza siostra bractwa przy kościele OO. Reformatów po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 31-go lipca b. r. w 55 roku życia.

W smutku pogrążony mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 2 sierpnia o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Świętokrzyskiej l. 9 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 31 lipca 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Jadwiga Korczak Michalewska

córka dzierżawcy dóbr

przeżywszy lat 18, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 31 lipca 1902 r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 2 sierpnia o godzinie 4-tej po południu z **Anatomii** przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który stroskani rodzice i rodzeństwo, krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 31 lipca 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.